Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 165. **Kraków, Poniedziałek dnia 23 Lipca 1900.** **Rok VIII.**

SMUTNY OBJAW.

Banalną prawdą jest, że pomiędzy wszystkimi narodami, zamieszkującymi Europę, najwyższą cześć dla Ojczyzny okazywali Polacy; tyle idealizmu w kulcie ziemi ojczystej nie napotkamy nigdzie, na tyle ofiar, ileśmy ich złożyli na ołtarzu narodowym, nie zdobył się nikt, bo nikt zdobyć się nie był zdolen. I teraz jeszcze, u przełomu stulecia, po deziluzjach i rozczarowaniach, narodowe hasła nie spadły w kursie i wszystkie partje wysunęły je na czoło swoich programów politycznych.

A jednak w poszczególnych wypadkach spostrzedz można objawy niepokojące, w praktyce zdawaćby się czasami mogło, że za lat kilkadziesiąt przerafinowany kosmopolityzm wgryzie się w nasze serca i toczyć je będzie tak, jak już toczy tych, którzy w pysze i zarozumiałości swojej nazwali się „czołem narodu“ i „spadkobiercami idei patrjotycznej“, którzy zmonopolizowali na swą korzyść święte narodowe hasła, a nam, zwykłym śmiertelnikom i zjadaczom chleba, kazali żywić się okruszynami spadającego z ich stołu „dobrze zrozumianego“ patrjotyzmu. Nieszczerość i obłuda występuje na jaw coraz częściej. Uprzedzeni twierdzą, że „sfery miarodajne“ straciły już racjonalne poczucie solidarności i tylko idąc za popędami atawicznymi rzucają jeszcze na wiatr harmonijne frazesy i z augurowym patosem deklamują o „karności“ narodowej. Uprzedzeni? a może i nie? Może to właśnie ci, co patrzą najbystrzej i najgłębiej...

Z niezwykłą pompą obchodziliśmy niedawno jubileusz instytucji naukowej, zrośniętej prawie z życiem całego narodu. Przedstawiciel rządu w kraju zaznaczył otwarcie, że „nie jest to tylko uroczystość naukowa lecz święto, w którem biorą udział szerokie warstwy społeczeństwa“, tęsamą myśl powtórzył minister-Niemiec, natomiast znalazł się Polak, który narodowy dar ślązaków odepchnął z niechęcią, jako nie wchodzący w program, przez c. k. władze zatwierdzony. Zdziwiło to i oburzyło wszystkich, wytłomaczono nam jednak, że stało się to wskutek grubego nietaktu, rozstroju nerwowego i ataku hiperlojalności austro-węgierskiej owego „Polaka“.

Co jednak oburzyć musi do żywego, to solidaryzowanie się z tym panem innych wybitnych członków komitetu jubileuszowego, o którem dowiadujemy się dopiero teraz.

Pochód jubileuszowy miał, jak wiadomo, posuwać się Rynkiem ku kościołowi Marjackiemu. Nieszczęście chciało, że w środku drogi, naprzeciw kwiecistej estrady, znajdowała się wystawa obrazów Polaka, który dwadzieścia dwa lat przemieszkał w katorgach syberyjskich za udział w powstaniu, nad bramą widniał ponury szyld z olbrzymim napisem „Sybir“. Napis ten uznali członkowie za nielojalną demonstrację, szyld ten spędził im sen z powiek i zrobili wszystko, co mogli, aby zmusić wystawcę do zdjęcia napisu, budzącego w każdym prawym Polaku straszne wspomnienia. Od „Polaków“ i tym razem okazała się taktowniejsza rządowa policja i rządowe starostwo, usiłowania meta-lojalnych obywateli spełzły na niczem. Gdzie jednak nie da się podskoczyć, trzeba umieć podleść. Przyniesiono stos flag polsko-litewskich (!) i niemi starannie zasłonięto litery „Sybiru“.

I znów natura okazała się litościwszą od „kwiatu narodu“, porankiem powiał wietrzyk, podniósł chorągiewki i wśród zieleni i flag demonstracyjnie widniał monument naszego męczeństwa...

Małostkowa ta i smutno-śmieszna szykana ze strony owych panów wzbudza tylko litość i pogardliwy uśmiech i nie godna jest nawet wzmianki.

Na tem się jednak nie skończyło. „Sybir“ miał już odtąd złą markę w naszych miarodajnych sferach, krytyka okazała się dlań lekceważąco-pobłażliwą, magnaterja odsunęła się odeń z niechęcią i w tych dniach „Głos Narodu“ otrzymał od wystawcy obrazów p. Słończewskiego następujące pismo:

„Wielmożny Panie! W tych dniach zamykam wystawę obrazów Aleksandra Sochaczewskiego, p. t. „Sybir“ i opuszczę Kraków z deficytem co najmniej 2000 koron. Nie tyle mi żal mojej straty, co położenia bez wyjścia p. Sochaczewskiego, który do mojego przedsięwzięcia przywiązywał bardzo wielkie nadzieje.

„Niestety! — zdawało mu się, że wystarczy cierpieć dla kraju i pracować dla idei, aby znaleść uznanie i kawałek chleba. Jak grubo się zawiódł!

„Dwadzieścia dwa lat — najpiękniejsze lata młodości swojej, przepędził w katordze Sybiru, dźwigając ciężkie kajdany za to, że zapragnął niepodległej, wolnej Ojczyzny. Później pietnaście lat pracował bez wytchnienia, nie zaznawszy uciech tego świata, bo te dla złamanego cierpieniem Sybiraka nie istniały. Zagraniczne dzienniki obsypywały go niezwykłemi pochwałami, uwielbiano go i czczono w przyjacielskich kołach, atelier jego roiło się od interwiewerów i krytyków sztuki.

„Prawy charakter i uczciwość jego tak były znane, że w jego to mieszkaniu brukselscy Boerowie zawiązali się w komitet celem popierania braci swych, walczących w południowej Afryce, u niego odbywali swe narady, razem z nim zasiadali do stołu, chcąc przyjnieść mu prócz moralnej także materjalną ulgę. Nigdy nie pracował dla grosza — kiedy wyjeżdżałem do Krakowa, prosił mię, abym robił usiłowania, żeby też obrazy jego pozostały w kraju, a o ile być może w grodzie Krakusa. „Za pewne dożywotnie utrzymanie oddałbym wszystko com już namalował i co jeszcze uda mi się wykończyć“ — mówił mi na odjezdnem, a szkiców i pomysłów ma ilość nie małą.

„Co by wypadało dlań zrobić i do kogo należałoby mi się udać, nie mam pojęcia; wychowany za granicą czuję, że z własnymi rodakami jakoś porozumieć się nie umiem. Co w mojej mocy było, zrobiłem, postanowiłem zrezygnować z dalszych daremnych wysiłków, a los p. Sochaczewskiego złożyć w ręce redakcyj dzienników polskich. Dziękując serdecznie redakcji „Głosu Narodu“ za szczere poparcie mojego zadania, pozostaję z głębokim szacunkiem — Józef Słończewski z Instytutu geogr. w Brukseli, b. prezes Tow. polskiego w Genewie, założyciel Tow. polskiego w Brukseli, członek „Sokoła“ i Tow. handl. geograficznego we Lwowie“.

Komentarz zbyteczny. Jak zwykle, tak i w tym wypadku apatja naszego społeczeństwa, a zwłaszcza sfer miarodajnych, zasługiwałaby na należytą ocenę, ale... à quoi bon? Daremnie rzucać groch o ścianę, daremnie wołać na puszczy do wydm piaszczystych, albo w Krakowie do uczuć narodowych i artystycznych kół miarodajnych. Dla sybiraka-artysty w sercach ich miejsca niema, jak i w salonach dla szkiców z Sybiru. Toż te postacie, rzucone na płótno z potężnym rozmachem i z całą grozą sumiennego realizmu, wiecznieby do nich wołały: „Ha, jakeście skarłowacieli!“ I za ten gorzki, ironiczny wyrzut oniby mieli jeszcze płacić? Czyż nie lepiej ulokować swój fundusz za granicą i słyszeć zań przynajmniej melodyjną muzykę: „Trente cinq, noir, impair!“

W sprawie zakupna obrazów Sochaczewskiego rozmawiałem w tych dniach z wybitną osobistością krakowską i oto, co w mądrości swej wyrzekł „wytrawny znawca naszych stosunków społecznych“: „Wie pan, że jabym wolał widzieć te obrazy za granicą, zawsze nam będą robić reklamę i prędzej się tam ludzie na nich poznają. Reklama, to jedyny środek utrzymania się Polaków na widowni europejskiej: Paderewski, Szczepanik, Sienkiewicz, Pytlasiński... no i ten Sochaczewski mogą dla nas dużo zrobić“. Taki sąd wydał Zoil. O głupstwo ludzkie, ty jesteś bezdenne i wieczne!

Czy prywatne osobistości mają ochotę zakupić obrazy, czy nie, to jest rzeczą obojętną, o ile te osobistości nie wysuwają się na czoło narodu i nie chcą imponować swojemi zasługami. Społeczeństwo jednak ma prawo żądać, aby Muzeum Narodowe rozpatrzyło sprawę kupna i płócien, tak ściśle związanych z historją narodu naszego, nie wydawało na łup obcych geszefciarzy. O wartości obrazów niech sądzą kompetentni znawcy, a nie dyletanci z obozu ugodowców. Wystarczy zaznaczyć, że paryska „L'Art moderne“ postawiła Sochaczewskiego wyżej nawet od Wereszczagina, a entuzjastyczne pochwały oddały mu wszystkie niemal brukselskie i londyńskie fachowe pisma artystyczne. — Zakupując więc obrazy, spełni się tylko obowiązek narodowy, nie zaś dzieło miłosierdzia, jakby się to komuś wydawać mogło. Sapienti sat. *M.*

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Raut w Sokole.

Obszerna nasza „sokolnia“, została jakby tknięciem różczki czarodziejskiej zamieniona w las świerkowy. Ściany pokrywał kobierzec z zieleni, przetykany złotolistnym laurem. Na środku stały całe drzewa świerkowe, świeczniki, obwinięte również w zieleń, zwieszały się od tropu sali, tworzącego namiot z różnokolorowych tkanin. Trzy lampy łukowe rzucały łagodne światło, a cała sala, ubrana w ten prosty, lecz dziwnie oryginalny sposób, nadzwyczaj miłe wywoływała wrażenie. Zasługą w tym względzie dzielą się p. St. Wyspiański, oraz p. Nowak, członek „Sokoła“, którzy obmyślili tę dekorację i kierowali jej wykonaniem.

W tem czarodziejskiem ustroniu witał przybywających gości p. dr Kostanecki, pełniący obowiązki gospodarza zebrania. Olbrzymia sala wkrótce zapełniła się zupełnie, a jeszcze ciągle przybywali nowi goście. W tak olbrzymiem zebraniu trudno było wyróżnić poszczególne osobistości, zauważyliśmy jednak ks. kanonika dra Spissa, radcę dworu dra Fryderyka Zolla, profesora dra Kasparka i innych, których dla braku miejsca nie wymieniamy. Przeważający żywioł stanowili Królewiacy, Poznańczycy, Lwowiacy, tak sercu polskiemu mili goście z nad Wełtawy.

W sali były zastawione stoły z przyjęciem złożonem z zimnego mięsiwa, napojów oraz cukrów.

Orkiestra „Harmonji“ przyczyniała się do urozmaicenia zebrania, przygrywając utwory swojskich kompozytorów oraz pieśni narodowe, które były witane hucznymi oklaskami. Hymn czeski wywołał entuzjazm objawiający się w niemilknących brawach i okrzykach.

Około 11½ młodzież puściła się w tany, a uroczych tancerek dostarczyły wszystkie trzy dzielnice Polski reprezentowane na Zjeździe. Część zebranych nie biorąca udziału w tańcach, fluktuowała tymcza-

sem między salą a boiskiem przystrojonem lampionami. Świeże nocne powietrze orzeźwiało płuca gości, którzy późno w noc dopiero rozeszli się, unosząc z sobą jak najmilsze wspomnienia.

Na Bielanach.

Po zwiedzeniu Sukiennic, Muzeum Narodowgo, Wystawy sztuk pięknych, Bibljoteki Jagiellońskiej, Collegium novum, gabinetu archeologicznego i wystawy darów jubileuszowych, zebrali się uczestnicy Zjazdu wczoraj o 2 po południu przed parkiem dra Jordana skąd w długim szeregu powozów, fiakrów i wozów chłopskich, udali się przez lasek wolski na Bielany. Na gości czekała już orkiestra Harmonji i wszyscy zasiedli do stołów zastawionych w cieniu odwiecznych dębów i sosen, po zaspokojeniu głodu i pragnienia zwiedzono wspaniały klasztor OO. Kamedułów.

Przed odjazdem, prezes komitetu gospodarczego prof. dr Kostanecki w krótkiem przemówieniu podziękował wszystkim uczestnikom za tak liczny udział w Zjeździe na co odpowiedzieli dr Znatowicz, dr Staniewicz i dr Cetnarowicz. Po przemówieniu prof. dra Ciechanowskiego, na cześć kolegów czeskich, bardzo gorąco odpowiedział prof. dr Stoklasa. Mowę pobratymca przerywano ustawicznemi brawami w końcu podniesiono go na rękach do góry. Szereg przemówień zakończył dyr. dr. E. Bandrowski toastem na cześć braci Rusinów. Po tych przemówieniach cała kalwakata ruszyła z powrotem drogą przez Zwierzyniec ku Sokołowi, przed który około 7 mej zajechano.

Ćwiczenia na boisku.

Około godz. 7 wieczorem zaczęło się boisko zaludniać publicznością miejską i zjazdowymi gośćmi, których można było poznać po liściach i gałązkach, zdobiących kapelusze. Były to pamiątki z wycieczki na Bielany.

Po kwadransie na ósmą rozpoczęły się rozmaite ewolucje laskami i ćwiczenia na przyrządach, oraz wykonany przez dziewczęta i młodych chłopców o zdobny pochód. Zajęcie publiczności wzmogło się znacznie po wyjściu na boisko starszych wiekiem „Sokołów", którzy z ogromną brawurą, elegancją i zgrabnością wykonali cały szereg wspaniałych ćwiczeń. Prawie wszystkie ewolucje nagradzane były hucznymi oklaskami.

Kulminacyjny punkt programu stanowiły ćwiczenia maczugami, wykonane przez doborowy zastęp „Sokołów", w którym „na prawym flanku pierwszym był grenadjerem" naczelnik naczelników i Sokół nad Sokoły, p. Antoni Durski, który tym razem pełnił tylko funkcje zwykłego szeregowca, dając tem piękny przykład karności i właściwego pojęcia idei sokolej. Potężne barki i marsowa postawa pana Antoniego zwróciły uwagę publiczności, która powitała twórcę sokolstwa polskiego długim, przeciągłym oklaskiem. Po ukończeniu ewolucji z maczugami rozpoczęły się ćwiczenia atletyczne, w których poszczególni członkowie „Sokoła" znaleźli pole do popisania się bądź zręcznością, bądź też niezwykłą siłą. Około wpół do 9 boisko się opróżniło, a zapełniły się natomiast sale, w których rozpoczęła się wieczornica.

Następnie odbył się raut sokoli z tańcami. Bawiono się ochoczo do późna. W czasie rautu wniósł prezes Turski toast na pomyślność Sokolstwa w ręce naczelnika p. Durskiego ze Lwowa, obchodzącego w tym roku ćwierćwiekowy jubileusz swój na tem stanowisku.

Dziś odbyło się o godzinie 9 w auli Uniwersytetu posiedzenie ogólne, poświęcone sprawie gruźlicy. Gospodarzem był prof. dr A. Cybulski, sekretarzem dr M. Kirkor.

XXI Sekcja. Medycyna publiczna (hygiena.)

Główna praca Zjazdu przypada w udziale sekcjom, których jest 24 Czytelnikom naszym podajemy sprawozdanie z trzech sekcyj, mających znaczenie ogólniejsze, odkładając ciekawych do sprawozdań fachowych, które będą zamieszczone w „Dzienniku Zjazdu". Zaczynamy od sekcji XXI: medycyny publicznej (hygieny). Gospodarzem tej sekcji jest prof. dr O. Bujwid, sekretarzem dr Leonard Bier. Honorowymi prezesami wybrano dra Polaka (Warszawa), dra Fronczaka (Buffalo), radcę dra Merunowicza. Na sekretarzy powołano dra Bielańskiego, dra Vlasaka (Król. Vinohrady), dra Eug. Piaseckiego (Lwów). Przewodniczył dr Polak. „Organizację pogotowia ratunkowego w naszych miastach" omawia dr Józef Zawadzki (Warszawa) Referent stawia zasadę, aby personal lekarski stanowili tylko lekarze, gdyż w tym wypadku pomoc doraźna i dobra. Pomocnikami powinni być uczeni sanitarjusze. Lekarz powinien mieć ze sobą zawsze wszelkie potrzebne do ratowania przyrządy. Powinna tylko być jedna stacja w każdem mieście. Dyżur powinni mieć jeden lub więcej lekarzy. Z obliczeń ludności okazuje się potrzeba 1 lekarza dyżurnego na 200,000 mieszkańców, potrzebną zaś ilość lekarzy na stacji oblicza na 4. W miastach fabrycznych okaże się potrzeba większej ilości, w mniejszych mniej starczy. Jeden lekarz powinien mieć do pomocy 3 sanitarjuszy, 2 woźniców, w miastach małych wóz zbyteczny, budżet około 5000 rocznie, wydatki za urządzenie jednorazowe 6000. Wydatki mniejsze, gdy nie trzeba koni. Kończy wnioskiem: aby lekarze w małych miastach prowadzili dokładną statystykę o nagłych wypadkach i nadsyłali statystykę do Tow. ratunkowego warszawskiego (uchwalono jednomyślnie).

Dr Zawadzki zamyśla wysłać raptularz z zapytaniami do małych miast, a na przyszłym Zjeździe przyrzeka przedstawić projekt organizacji.

Dr Tchórznicki (Warszawa) jest za tworzeniem w Warszawie i stacyj filjalnych obok już istniejącej centralnej.

Dr Merunowicz wyjaśnia kwestję raptularza i dodatnie jego strony.

Dr Fronczak (Ameryka) kreśli obraz stacji w Buffalo.

Dr Małkowski podnosi zasługi Wragaczego na polu rozwoju stacyj.

2) *W sprawie t. zw. kontroli szynkowej środków spożywczych,*

referował dr A. Wróblewski (Kraków).

W dyskusji mag. farm. Dudziński oddałby kontrolę aptekarzom.

Dr Tchórznicki jest za małemi laboratorjami do badania drogą analizy, jako przeciwdziałanie fałszerstwu, uważa za wskazane pouczenie.

Dr Opieński (Żółkiew) poparty przez dra Biera, domaga się wydania ustawy przez Sejm, aby miasta miały komisarzy targowych.

Dr Merunowicz tłómaczy, dlaczego taka ustawa nie przyszła do skutku i prosi prof. Bujwida, aby na podstawie materjału zakładowego przedstawił Wydziałowi kraj. konieczność wydania ustawy.

Prof. Bujwid wykazuje potrzebę kursów dla lekarzy w tym kierunku.

Dr Nycz (Brzesko) jest zdania, że podręczniki wystarczą.

Dr Polak jest za rozszerzeniem zakresu higjeny na przyszłych zjazdach.

Dr Bier pragnie osobnego Towarzystwa dla higjeny publicznej w Galicji.

3) *Środki ku powstrzymaniu alkoholizmu.*

Dr Rychliński (Warszawa) mówi o pijaństwie nałogowem, zastanawia się czy jest nałogiem, czy chorobą.

Żąda 1) ustalenia prawodawstwa odnośnie do pijaństwa, zmniejszenia produkcji, utrudnień w nabywaniu;

2) aby społeczeństwo starało się wpłynąć różnymi sposobami i pouczało o szkodliwości;

3) wznoszenia zakładu dla leczenia pijaków;

4) zanim to nastąpi, aby pomyśleć, by przy gruntownej reformie, jakiej domaga się opieka nad umysłowo chorymi, sprawa leczenia pijaństwa znalazła słuszne uwzględnienie.

Protomedyk dr Merunowicz (Lwów). „Sprawę międzynarodowego zjazdu dla zwalczania pijaństwa, mającego się odbyć w Wiedniu w r. 1901" podnosi w uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania jako ważne

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

164) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I wlekli go pachołkowie korytarzem do oddalonej celi, a on darł się ciągle bez treści i pamięci, złorzecząc wszystkim bez wyjątku i głos jego coraz cichszy dolatywał jednak do sali, tłumiąc wesołość rycerzy i zalewając ponurem wrażeniem rozbawienie chwili.

— Pójdę do skazańca z ostatnią pociechą, — odezwał się Urban półgłosem, wstał i cicho opuścił salę.

Za nim wyszło dwóch giermków grafa Fryderyka,

— Pilnować tego mnicha, niech aby zamku nie opuści ukradkiem! — rozkazał im Fryderyk półgłosem. — Głowami odpowiecie za niego!

Uczta, ugodzona w serce nastroju, konała. Próżno graf Herman kazał grajkom grać znowu do tańca, próżno graf Fryderyk przepijał do wszystkich po kolei, zachęcając przykładem innych, pijani otrzeźwieli; sennym sen uciekł z powieki i wszyscy zaczęli rozglądać się na boki, czy kto nie da dobrego przykładu i nie wyniesie się z sali.

Aż wreszcie znalazł się powód do zakończenia tej przeciągniętej biesiady.

Przybył na zamek jeden z podjezdnych strażników i doniósł, że bogaty żyd, kupiec Izbraim ciągnie z całym taborem szlakiem w pobliżu zamku.

Izbraim?! Sławny kupiec? Cyllejscy grafowie dawno mieli ochotę zapolować na niego i dostać się do jego skarbów. Ale żyd był to sprytny, umiał za każdym razem czujność rycerzy oszukać.

Nareszcie nadarzała się sposobność, skorzystać, skorzystać, skorzystać!

Na wiadomość o przejeździe kupca powstał znów gwar na sali, ale nie na długo. Wnet zapadło postanowienie, że wszyscy ruszą na nocną wyprawę i złupią żydowski tabor.

Powstał ruch nie do opisania i w kilka pacierzy z pod wielkiej bramy zamkowej cicho wyjechało za mury całe Cyllejskie rycerstwo, a ów strażnik, co podał pierwszy wiadomość o żydzie, wiódł ich teraz w stronę, skąd tabor nadciągał.

Na zamku zapanowała cisza głęboka. Pozostały tylko niewiasty i ciury, którym polecił raz jeszcze Fryderyk strzedz pilnie Urbana. Niewiasty poszły zaraz spać, ciury rzucili się łapczywie na resztki niedojedzonego mięsiwa i niedopitego wina.

Urbana rozmowa z Dessnitzem w celi bardzo wzruszyła, dowiedział się od niego, że śpiewak rzucił się na wroga lecz bez zamiaru zabójstwa, chciał tylko policzyć kości kochankowi żony, ale czując się nagle słabszym, w ostatecznej chwili dla obrony własnego życia pchnął Asmona nożem w brzuch, a co mnicha najwięcej przejęło współczuciem dla lutnisty, to była wiadomość, że ten jest słowakiem i słowianinem!

Od niego dowiedział się pielgrzym, że jak prawie wszędzie, tak i tu ludność uboższa, uciemiężona przez niemieckich panów, była słowiańską, a więc większość giermków, pachołkowie, lutniści, wesołkowie, cała ciżba sług, otaczających każdego znacznego rycerza, byli tego samego co i on pochodzenia, z tej samej bratniej krwi.

Żal było Urbanowi Dessnitza, bo wiedział aż nadto, że potem co zaszło, o jego ułaskawieniu nie mogło być i mowy. Swoją drogą, wszelkiemi sposobami pocieszał skazańca i przyobiecał mu, że będzie jeszcze raz prosił grafa Hermana o litość dla nieszczęśliwego.

W tym celu opuścił izbę, w której siedzieli we dwóch i wyszedł na wąski korytarz zamkowy. Tu siedzieli na ławce dwaj knechty senni ze zmęczenia. Mnich przeszedł koło nich. Obaj ciekawie spojrzeli na przechodzącego, śledząc dokąd dąży. Urban nie zwrócił na nich uwagi i skierował się prosto do sali jadalnej, gdzie całą noc odbywała się uczta

Była pusta, rycerzy w niej nie było. Panował tu straszny nieporządek. Ślady hulanki pozostawały nietknięte, a więc obok poprzewracanych stołów i stołków leżały misy i rozbite garnki, odzież męska i żeńska obok rozlicznej zbroi.

Urban rozejrzał się w około. Był sam. Co się z tym tłumem stało, spać poszli tak prędko? To nie było prawdopodobnem. Wrócił na korytarz.

— Hej! Tam... co się z grafami stało? — spytał głośno sennych pachołków.

— Wszyscy poszli w pole na wyprawę — odparł jeden z nich.

— Na jaki rozbój drogowy! — pomyślał Urban, który powoli spostrzegł się, z kim miał do czynienia. Popadł on do jaskini zbójów-rycerzy, dostał się wypadkiem do gniazda szerszeni, którzy przemocą stwarzali sobie prawo własności, żyli rabunkiem i zbrodnią.

Naraz błysła mu zupełnie inna myśl.

Żeby tak ratować Dessnitza, ułatwić mu ucieczkę i samemu wyśliznąć się z nim razem. U stóp jego leżał płaszcz rycerski i duży szyszak z przyłbicą i pióropuszem. Owinąwszy zbroję w tkaninę i zrobiwszy ze wszystkiego jeden niewielki tłomok, Urban wziął go pod pachę i wyszedł z sali na korytarz, kierując się w stronę celi, gdzie Dessnitz zostawił.

Po drodze ciż sami ludzie, siedzący na trawie znów bacznie spojrzeli w stronę mnicha, jak gdyby ciekawi byli, dokąd idzie.

Urban wrócił do Dessnitza i podał mu przyniesiony tobołek.

— Masz — rzekł mu szybko, — przywdziej ten płaszcz i ten szyszak, pod tem przebraniem nie poznają cię, wyjdziemy z zamku nie mieszkając, będziesz wolny!

(Ciąg dalszy nastąpi)

czynniki, stopniowe zmniejszanie ilości szynków, reformowanie ich systemem Gothentowskim, ustawowe oznaczenie najwyższej zawartości alkoholu w wódce, dostarczanie klasom robotniczym i wieśniaczym sposobności, aby mogli znaleść środki pożywiania i pokrzepiania w gospodach, nie szynkujących wódki, urządzenie zakładów leczniczych dla opilców z prawem przymusowego umieszczenia, zwalczania zwyczajów pijackich we wszystkich warstwach społeczeństwa i przymusu alkoholanego w hotelach i restauracjach, oznaczenie najwyższej zawartości niedogonu w wódce, zakładanie i popieranie tow. wstrzemięźliwości, w końcu odwołuje się do obecnych z prośbą o poparcie i dostarczenie materjałów co do miejscowych stosunków szynkarskich i rozszerzania się alkoholizmu po wsiach i miastach.

Dr Fronczak (Buffalo) przedstawia walkę z alkoholizmem w Stanach Zjednoczonych. Mówi o zmniejszaniu się tam pijaństwa przez zmniejszenie ilości szynków, o podatku na wyszynk w wysokości 1000 dolarów, o karach za przekraczanie czasu, oraz za upicie się, ćwiadcza, że w stanie New-York szynki zamknięte od soboty 5 wieczorem do 5 rano w poniedziałek pod karą utraty koncesji, w końcu oświadcza się za budową osobnych zakładów.

Prof. Bujwid jest za dostarczaniem ludności wody, tanich dobrych napojów musujących w lecie, w zimie zupy, herbaty, odzwyczajenie od niepotrzebnego używania alkoholu przy posiłku codziennym, początkowo jako środek uważa Uniwersytet ludowy, u ludu nauczenie go, aby umiał sobie urozmaicić pożywienie i smacznie przyrządzać, bo alkohol uważa za podnietę smaku.

Dr Tchórznicki mówi o środkach stosowanych w Rosji przeciw alkoholizacji ludu a mianowicie 1) monopol, 2) zakładanie Towarz. wstrzemięźliwości, gdzie w lokalach Towarz. można dostarczać herbatę i bawić się. Jest za sprzedażą alkoholu tylko w aptekach i sądzi, że ani podniesienie cen, ani podniesienie opłat akcyzowych celu nie osiągną. Popiera zapatrywania dra Bujwida, że inteligencja daje zły przykład, ona powinna przyświecać przykładem.

Dr Pietrzycki (Bochnia) podnosi, że rząd w Galicji od czasu objęcia zarządu propinacyjnego powinien wydzierżawiać propinację osobom odpowiednim, choćby za niższą cenę nadto ograniczać sprzedaż jego w niedzielę i dni świąteczne.

Równocześnie toczyły się obrady tak w sobotę popołudniu, jak i w niedzielę przedpołudniem w sekcji X. psychologicznej. W sekcji tej zastajemy znaczną ilość pań. Gospodarzem jest prof. dr N. Cybulski, sekretarzem dr W. M. Kozłowski. Przewodniczył prof. K. Twardowski (Lwów), obecnych około 50 osób. Ponieważ ref. prof. Henryk Struve (Warszawa) nie mógł przybyć, przeto w jego imieniu referuje prof. K. Twardowski na temat: Porównanie wszechstronne objawów psychicznych z fizjologicznemi i fizycznemi, w celu ściślego określenia właściwości pierwszych w różnicy od ostatnich. Chodziło o oznaczenie różnic na podstawie empirycznych danych ze stanowiska stosunków przestrzeniowych i czasowych oraz o pytanie: czy i o ile ruch w przestrzeni w pewnym określonym kierunku i z pewną chyżością może być zastosowany do objawów psychicznych i czucia, myślenia i woli, podobnie jak, to się dzieje w zakresie objawów fizycznych? Czy racjonalną jest definicja, że ciała fizyczne posiadają cechy przestrzenne, a psychiczne ich nie posiadają, skoro zjawiska takie jak ból i dźwięk tej definicji kłam zadają; w dyskusji zabierali głos pp.: ks. dr Mieczysław Barabasz (Buffalo), prof. Kalinowski, Gustaw Kośmiński, dr W. M. Kozłowski, który radził powstrzymać się ze stanowczem załatwieniem kwestyj spornych albowiem będą traktowane inne pokrewne tematy, które rzecz lepiej wyświetlą.

Panna A. Szycówna (Warszawa) mówi na temat: Psychologja dziecka wobec psychologji ogólnej i pedagogiki.

Mówczyni podnosi, że ruch na tem polu jest jeszcze młodociany, bo zaledwie 10 lat trwający, mówi o doniosłem znaczeniu badań objawów ducha dziecięcego przez wzgląd na naukę, wychowanie i zadanie społeczne, zastanawia się nad różnemi metodami, stosowanemi przy badaniach, wyraża pewnego rodzaju żal, że najmniej można było działań na polu badań dzieci między rokiem 4 a 6, żali się na brak zainteresowania się tą sprawą ze strony nauczycielstwa, o nieporadności rodziców, jeśliby się im miało powierzyć podobne badania, oraz o tem, że w szkołach czyni się trudności obcym, chcącym się tem zająć.

P. Maksymiljan Schlesinger, starszy nauczyciel (Kraków) wyjaśnia powody, dla których przedsięwzięcie badań utrudnione, wykazuje również doniosłą potrzebę takowych, mówi o usiłowaniach chwalebnych w tym kierunku przez nauczycieli w Austrji i czyni umotywowany wniosek, aby uchwalono uprosić Radę szkolną krajową, iżby ta w interesie samej nauki, jak niemniej dobra wychowania publicznego zachęciła, 1) przełożone ochronek, 2) ogródków frebl owskich, 3) dyrekcje szkół ludowych i wydziałowych do przedsięwzięcia badań psychologicznych pieczy ich powierzonej młodzieży i zdania sprawy o wynikach Radzie szkolnej krajowej. (Przyjęto jednomyślnie). Dr Korniłowicz jest za większem pielęgnowaniem nauki psychologji w gimnazjach i seminarjach. P. Schlesinger popiera mowcę i czyni II wniosek, aby uprosić Radę szkolną krajową, iżby wydała rozporządzenie, w myśl którego wprawianoby kandydatów i kandydatki w seminarjach do badań pod kierunkiem profesorów psychologji i to na materjale, znajdującym się w szkole ćwiczeń, (uchwalono jednomyślnie). Uchwalono również uprosić pannę Szycównę, aby napisała popularną pracę, zachęcającą nauczycielstwo do badań i podała w tej pracy wskazówki, jak owe badania mają się odbywać.

Z powodu myśli, poruszonej przez panią Cybulską uchwala zwrócić się do różnych towarzystw, a w szczególe do uniwersytetu ludowego, aby w program odczytów wziął odczyty z zakresu psychologji, a to celem rozszerzania i zachęcania do zajmowania się tą tak użyteczną wiedzą.

Drugie posiedzenie tej sekcji odbyło się w niedzielę od godziny 9 do wpół do 1-szej; sprawozdanie podamy w następnym numerze.

XXIV. Sekcja wychowania fizycznego.

Niedziela dnia 22, sala „Sokoła", początek posiedzenia o godzinie 5, zakończenie obrad o godzinie 7. Gospodarz: radca dworu dr H. Jordan; sekretarz dr E Piasecki. Obecnych przeszło 100 osób. Prof. Jordan zagajając posiedzenie mówi, że wprowadzenie tej sprawy, t. j. wychowania fizycznego, jest nowością na zjazdach, wspomina o kongresach w Paryżu i Berlinie, które również mają się zająć tą sprawą. Myśl poruszoną przez dra Piaseckiego z całą gotowością poparł i cieszy się, że się dała zrealizować. Mowca zaznacza, że uderzyć musi już w Mysłowicach wygląd młodzieży z zaboru pruskiego, chociaż nasza młodzież powinna być 10 razy zdrowsza ze względu na potrzeby narodowe. Wspomina z bólem o naszej młodzieży histerycznej, a wszak chodzić powinno o wyrobienie silnych charakterów, bo świat wielki, a kawałek chleba znaleśćby można, w końcu podnosi, że młodzież w czasie feryj mało korzysta z Parku i raczej można widzieć siedzącą ją przy mamusi, jak uprawiającą grę lub zabawę i palącą skrycie papierosa. Z żalem wspomina, że rodzice mało dbają o wychowanie fizyczne dzieci, i stawia siebie za wzór, że wszystko czem jest, zawdzięcza zdrowemu organizmowi, podnosi z naciskiem, że młodzież uczęszczanie do „Sokoła" nawet uważa za rodzaj szkoły, od której się trzeba uwolnić w czasie feryj. W końcu składa serdeczne podziękowanie drowi Piaseckiemu i zarządowi „Sokoła" (oklaski!).

Prezes „Sokoła" p. Turski wyraża radość, że może witać tak drogich gości i oświadcza, że Sokolstwo opiera swoje 30-letnie istnienie na czci głębokiej dla przeszłości i na niezłomnej wierze w przyszłość narodu. Mówiąc o zadaniu ćwiczeń wylicza rodzaje gimnastyki uprawianej, lecz z naciskiem podnosi, że idzie głównie o wytworzenie gimnastyki narodowej, opartej na właściwościach narodu i prosi o wspólność pracy w tym kierunku. (Huczne oklaski!) Na przewod. powołuje się radcę namiestnictwa dra Merunowicza, na zastępcę p. Turskiego, na sekretarzy zaś pp. dra Tyszeckiego i Piaseckiego (Lwów).

Prof. dr Cybulski (Kraków) mówi: „Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznem". Mowca zastanawia się nad metodami wychowania fizycznego szkolnego, mówi o funkcjach poszczególnych organów, o znaczeniu ruchu, segreguje go, podaje cechy istotne tegoż, oraz jego wpływ na organizm, określa bliżej istotę i znaczenie ćwiczeń gimnastycznych, oraz gier i zabaw i konkluduje, że ze stanowiska fizjologicznego nie można przyjąć żadnej metody i zalecić takie, lub owakie ćwiczenia wyłącznie. Przemówienie zakończa słowy, że cała sztuka polega na tem, aby ćwiczenia były urozmaicone, aby młodzież pozyskać dla siebie, przykuć ją niejako aby chętnie się poddawała rozkazom swych kierowników, czyli że cała sztuka spoczywa w ręku prowadzących.

Następuje statystyka wychowania fizycznego w Polsce; sprawozdawcą, uwzględniającym w szczególe stosunki Galicji, jest dr Tyszecki. Mowca przedstawia historyczny rozwój, wspomina o chlubnych usiłowaniach Rady szkolnej krajowej w tym kierunku, lecz podnosi i braki w urządzeniach. Przechodzi szczegółowo naukę w gimnazjach, seminarjach, szkołach ludowych i wydziałowych, wytyka brak sal gimnastycznych, omawia park dra Jordana i parki podobnie urządzone. (Gromkie oklaski!).

Postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicji przedstawia dr Piasecki (Lwów); omówiwszy rzecz dokładnie i wszechstronnie zupełnie popularnym sposobem, stawia następujące postulaty:

Zjazd uznaje niezmierną doniosłość wychowania fizycznego młodzieży dla polepszenia stanu zdrowia ludności wogóle, w szczególności zaś uważa racjonalne ćwiczenia cielesne za jedną z najlepszych broni w walce gruźlicą.

W szczególności Zjazd uznaje, iż: 1) gry i zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, są jedną z form ćwiczeń, najlepiej odpowiadających celowi higienicznemu wychowania.

W tym celu jest pożądanem: a) odpowiednie uposażenie gier szkolnych, na równi z nauką gimnastyki, z funduszów rządowych i krajowych; b) dopóki to nie nastąpi, zakładanie parków Jordanowskich; c) uzyskanie od wojskowości używania placów musztry dla gier; d) wprowadzenie w czyn ustawy, zabraniającej (na wzór Anglji) zamykać dla użytku publicznego place, które dotąd stały otworem; e) urządzanie z funduszów rządowych i krajowych kursów gier dla nauczycieli; f) ścisłe przestrzeganie przepisów ministerjalnych, które chronią ucznia od przeciążenia nauką w dnie, poświęcone grom szkolnym.

Nauka gimnastyki powinna odbywać się z reguły na wolnem powietrzu, a sale powinny stanowić tylko ostateczne schronienie przed zimnem. Dla spełnienia tego żądania konieczną jest: a) większa troskliwość o zyskiwanie i utrzymanie boisk szkolnych; b) sumienne przestrzeganie przepisów zdrowotnych przy budowie sal gimnastycznych; c) istniejące sale powinny być poddane dokładnej rewizji sanitarnej, a szkodliwe zdrowiu dziatwy, zamknięte.

3) Obowiązujące obecnie u nas plany nauki gimnastyki dla szkół ludowych i średnich za mało uwzględniają cele zdrowotne wychowania fizycznego; to też potrzebną jest ich rewizja ze strony fizjologów i lekarzy. W sprawie kierownictwa fizycznego zjazd uznaje:

a) potrzebę powierzenia lekarzom nadzoru nad wychowaniem fizycznem na równi z hygieną szkolną. Nadzór ten mogliby wykonywać lekarze szkolni, w drugiej zaś instancji inspektorowie krajowi dla hygieny szkół; b) potrzebę zapoznawania ogółu lekarzy i wychowawców z zasadami potrzebnemi wychowania fizycznego, przez utworzenie katedr dla tego przedmiotu na uniwersytetach i uwzględnienie go przy egzaminach nauczycielskich, oraz egzaminach dla lekarzy szkolnych.

5) Zjazd uważa za konieczne powiększenie czasu, poświęconego wychowaniu fizycznemu w szkołach; równolegle jednak z tem musi iść zmniejszenie przeciążenia umysłowego młodzieży, praca bowiem mięśniowa nie jest "derivativum" pracy umysłowej.

6) Zjazd uznaje potrzebę stworzenia w kraju stałej organizacji, czuwającej nad sprawami zdrowotnemi, w szczególności zaś nad sprawą wychowania fizycznego i popularyzacji ćwiczeń cielesnych.

7) Zważywszy na sumaryczne traktowanie sprawy obecnie przez sekcję zwoła się: a) w myśl wniosku dra Biera kongres dla spraw hygieny do jednego z miast Galicji; b) przedłoży mu się w formie o ile możności gotowej szereg referatów, wniosków, rezolucyj, adresów i memorjałów do odpowiednich władz w sprawach w niniejszej rezolucji poruszonych, w szczególności zaś projektu organizacji higienicznej dla Galicji. Wśród oklasków przyjęto jednogłośnie.

Postulaty w sprawie fizycznego wychowania dziewcząt referuje dr Doliński (Przemyśl). Wśród aplauzu ciągle powtarzającego się uchwalają zebrani:

1) Wychowanie fizyczne dziewcząt, musi objąć szkoła, z powodu, że rodzice tego nie umieją, a nie umieją, bo nie mieli sposobności nauczenia się.

2) Wychowanie fizyczne dziewcząt, licząc się z celem, jaki kobieta spełnia i spełniać powinna, musi objąć całość, a więc nietylko mięśnie, płuca i serce, a przedewszystkiem kościec (miednica, kręgosłup), który w życiu kobiety bardzo ważną odgrywa rolę.

3) Należy wpoić w dziewczęta, że pojęcie o prawdziwem pięknie jest identyczne z pojęciem prawidłowej budowy ciała, bo wtedy odpada walka z modą, która w skutkach jest często szkodliwą, a która służy jedynie do pokrycia brzydkich, czyli nieprawidłowych, a odsłonięcia pięknych czyli prawidłowych części.

4) Rzeczą państwa wychować odpowiednich nauczycieli i odpowiednio ich uposażyć z funduszów ogólnych. (Huczne brawa; przyjęto en bloc).

Bitwa pod Grunwaldem.

Henryk, komtur człuchowski, ten sam najzawziętszy wróg polskiego plemienia, który zaprzysiągł, że póty dwa miecze każe przed sobą nosić, póki obu w krwi polskiej nie ubroczy, wymykał się teraz chyłkiem z pola, jako lis wymyka się z otoczonego przez myśliwców ostępu, gdy w tem zajechał mu drogę Zbyszko z Bogdańca. Krzyknął komtur, widząc nad sobą wzniesiony brzeszczot: „Erbarme dich meiner!" (oszczędź mnie) — i złożył z przestrachu ręce, co usłyszawszy młody rycerz, nie zdołał już wprawdzie wstrzymać ręki i rozmachu, ale zdołał jeszcze przekręcić miecz i płazem tylko w spasły, spotniały pysk komtura uderzył. I rzucił go potem swemu giermkowi, który założywszy mu powróz na szyję, powlókł go jak wołu tam, dokąd spędzono wszystkich jeńców

krzyżackich.

A stary Maćko szukał wciąż na krwawem pobojowisku Kunona Lichtensteina i szczęsny we wszystkiem dnia tego los dla Polaków wydał go wreszcie w jego ręce w zaroślach, w którym przytaiła się garść uchodzących ze strasznego pogromu rycerzy. Blask słońca, który odbił się w zbrojach, zdradził ich obecność przed pościgiem. Padli wraz wszyscy i poddali się, lecz Maćko, dowiedziawszy się, iż wielki komtur Zakonu znajduje się między jeńcami, kazał go stawić przed sobą, i odjąwszy hełm z głowy, zapytał:

— Kunonie Lichtensteinie, zali poznajesz mnie?

A on, zmarszczył brwi, i utkwiwszy oczy w oblicze Maćka, rzekł po chwili:

— Widziałem cię na dworze w Płocku.

— Nie — odpowiedział Maćko — widziałeś mnie przedtem! Widziałeś mnie w Krakowie, gdym cię błagał o życie mego bratanka, który za nierozważny napad na ciebie na utratę gardła był skazany. Wówczas to ślubowałem Bogu i zaprzysiągłem na rycerską cześć, iż cię odnajdę i spotkam się z tobą śmiertelnie.

— Wiem — odparł Lichtenstein i wydął dumnie usta, chociaż zarazem pobladł mocno; ale jeńcem twoim teraz jestem, i zhańbiłbyś się, gdybyś miecz na mnie podniósł.

Na to twarz Maćka ściągnęła się złowrogo i stała się zupełnie do paszczy wilczej podobna.

— Kunonie Lichtensteinie — rzekł — miecza na bezbronnego nie wzniosę, ale to ci powiadam, że jeśli mi walki odmówisz, tedy cię każę jak psa na powrozie powiesić.

— Nie mam wyboru, stawaj! — zawołał wielki komtur.

— Na śmierć, nie na niewolę — zastrzegł raz jeszcze Maćko.

— Na śmierć.

I po chwili starli się z sobą wobec niemieckich i polskich rycerzy. Młodszy i zręczniejszy był Kunon, lecz Maćko tak dalece siłą rąk i nóg przeciwnika przewyższał, że w mgnieniu oka obalił go na ziemię i kolanem brzuch mu przycisnął.

Oczy komtura wyszły z przerażenia na wierzch:

— Daruj! — jęknął, wyrzucając ślinę i pianę ustami.

— Nie! — odpowiedział nieubłagany Maćko.

I przyłożywszy mizerykordję do szyi przeciwnika, pchnął dwukrotnie, a tamten zacharczał okropnie, fala krwi buchnęła mu ustami, drgawki śmiertelne wstrząsnęły jego ciałem, poczem wyprężył się, i wielka uspokoicielka rycerzy uspokoiła go na zawsze.

* * *

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nietylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały oną „przednią straż“ teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset „białych płaszczów“, przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Konkurs. Celem obsadzenia posady starszego nauczyciela dla klas wydziałowych z egzaminem grupy trzeciej (III), t. j. rysunkowo matematycznej, lub rysunkowo-przyrodniczej przy prywatnej szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej, rozpisuje się niniejszem konkurs. Płaca wynosi 1600 koron, ewentualnie dla nauczycieli starszych służbą 1800 koron, a nadto w każdym razie 20 prc. płacy tytułem dodatku na pomieszkanie. Kandydaci przy szkołach publicznych zajęci, mogą za zezwoleniem władzy otrzymać urlop. Podania bez stempla, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, oraz tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem przełożonej władzy do Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie ulica Pijarska l. 2 najdalej do dnia 10 sierpnia 1900 r.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Teofila, męczennika i Apolorarego; we wtorek Krystyny, panny, męczenniczki i Franciszka Solańskiego; w środę Jakóba, apostoła i Krzysztofa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 4 minut 1, zachód przypada o godz. 7 minut 33; długość dnia godzin 15 minut 32

Stan powietrza. Dnia 23-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 740·5, termometr + 18·6, wilgotność 86%, wiatr zachodni. 10.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszyła dziś o godzinie 9 rano z kościoła OO. Karmelitów po odprawionej Wotywie przez O. Bronisława.

O. Norbert Golichowski, były prowincjał i były redaktor „Głosu św. Antoniego z Padwy“ otrzymał pod dniem 14 lutego b. r. dyplom od Ojca św., podpisany przez J. Em. kardynała Rampollę, mocą którego udzielono mu krzyż III klasy pro Ecclesia i Pontifice. Tymi dniami wręczono mu pocztą tak dyplom, jakoteż wspomnianą dekorację.

† **Stanisław Mirecki**, znany nauczyciel śpiewu, zakończył w d. 21 b. m. po długich cierpieniach życie, licząc lat 72. Ś. p. St. Mirecki urodził się w Genui, mając atoli lat 10, przenosi się do Krakowa wraz z ojcem, któremu ziomkowie poruczyli naczelne kierownictwo nad zawiązującą się tutaj operą narodową. Poświęciwszy się najprzód zawodowi inżynierskiemu, ś. p. St. Mirecki czynnym był przy budowie pierwotnego dworca kolejowego, osłabiony wszakże wzrok, a przytem nieprzezwyciężony zapał do muzyki, zmuszają go wkrótce do porzucenia praktycznego tego zawodu i skierowania się w stronę sztuki, który też, po uzupełnieniu studjów w szkołach włoskich, do końca życia wiernym pozostał. Jakoż w r. 1852 widzimy go w Kamieńcu Podolskim na posadzie dyrektora muzyki przy tamtejszej katedrze, skąd wraca do Krakowa dla zajęcia posady nauczyciela śpiewu, opróżnionej przez śmierć ojca, przy szkole muzycznej, utrzymywanej kosztem rządu. Niestety jednak, istotnie kształcący ten zakład zostaje zwiniętym, a ś. p. St. Mirecki udaje się do Warszawy, gdzie obejmuje obowiązki profesora śpiewu w konserwatorjum, pod kierunkiem Apolinarego Kątskiego, lecz zrażony stosunkami, osiedla się na dobre w Krakowie, poświęcając czas częścią kompozycji, a częścią wykształceniu młodzieży, z grona której udało mu się wydobyć na szerszą widownię nie jeden talent, jak: Cwiklińską, Prylińską, Zakrzewskiego, Wołoszkę i w. i. Po dwakroć ożeniony, pozostawia wdowę wraz z nieletnim synkiem, — a przytem szczery żal tych wszystkich, którzy nieposzlakowany jego charakter mieli sposobność poznać i ocenić należycie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 popołudniu.

Uczestników zjazdu koleżeńskiego w 30-letnią rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości w Nowym Sączu, który się odbędzie w Krakowie w dniach 3, 4 i 5 sierpnia b. r., uprasza się o łaskawe zawiadomienie o swoim przyjeździe i o podanie liczby towarzyszących im członków rodziny najdalej do dnia 26 b. m., pod adresem wiadomego komitetowego w Krakowie

25-letni jubileusz pierwszego Stowarzyszenia weteranów wojskowych w Krakowie rozpoczął się w sobotę wieczorem pochodem orkiestry przez ulice miasta i odegraniem utworów muzycznych przed mieszkaniem wybitnych osobistości i protektorów Stowarzyszenia.

W niedzielę o godzinie 9 rano w kościele Marjackim odprawił uroczystą wotywę ks. kan. Gac wobec licznych reprezentantów wojskowości z komendantem korpusu JE. jen. Alborim na czele, oraz przedstawicieli władz cywilnych i zaproszonych cechów.

Po nabożeństwie odbyła się przed kościołem defilada poprowadzona przez prezesa Stow. p. Jana Staszczyka, który po defiladzie złożył raport wojskowy przed komendantem korpusu.

O godzinie 11 około 400 osób, członkowie stowarzyszenia krakowskiego, oraz liczni delegaci z Wadowic, Przemyśla, Kęt, Jaworzna, Żywca, Ostrawy M., tudzież delegaci czescy, zebrali się na wspólną ucztę w sali „Przyjaźni“ krakowskiej, gdzie pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł prezes p. Jan Staszczyk.

Po południu odbył się wielki festyn w ogrodzie krakowskim przy udziale dwóch orkiestr, z obfitym programem, zakończony ogniami sztucznemi p. Mądrzykowskiego. Gości w Parku było około 6000, a wśród tego wielu wojskowych z jenerałem Alborim na czele.

Raut urządzany przez gminę na cześć gości IX zjazdu lekarzy i przyrodników, który miał się odbyć w Grand Hotelu, zostanie urządzony z powodu szczupłości tych ostatnich ubikacyj w obszernej sali „Sokoła“.

Na wystawę jubileuszową przybędzie na ostatni tydzień najpiękniejszy portret kardynała Hozyusza, prezydenta konsyljum trydenckiego. Portret ten jest własnością klasztoru OO Kamedułów na Bielanach.

Na pomniku Mickiewicza złożono wspaniały wieniec z róż i liści palmowych od czeskich przyrodników, członków zjazdu.

Koło mieszczańskie z dniem 1 sierpnia przeprowadza się z Rynku l. 17 na linję C—D l. 33 I piętro.

Z tragedjł życia. Józef Baran, stróż domu przy ul. Karmelickiej l. 54, został, jak wiadomo, w znanej katastrofie budowlanej ciężko poraniony a gruzy zniszczyły do szczętu domek, w którym mieszkał, kalecząc równocześnie 10-miesięczne jego dziecko najmłodsze z trojga, które posiada.

Nieszczęśliwy ten człowiek od 10 dni jest bez dachu i chleba! Napróżno żona żebrze litości u władz oraz osób, będących przyczyną nieszczęścia, pod którem upada. Zbywają ją drwinami, lub po prostu wyrzucają za drzwi Pan Kohlman, właściciel świeżo zawalonego domu, nie poczuwa się wcale do obowiązku złagodzenia strasznego ciosu, którego bądź co bądź był przyczyną. Na prośby nieszczęśliwej matki odpowiedział chłodno, że „nic nie da, aż sąd rozsądzi!“

A tymczasem rodzina Józefa Barana nie ma gdzie mieszkać, ani co do ust włożyć...

Władze polityczne, magistrat, właściciel domu i przedsiębiorca nie słyszą próśb nieszczęśliwych ludzi; fakt ten piętnujemy z publicystycznego obowiązku.

Jesteśmy jednak spokojni, że ta apelacja zostanie bez skutku, równie jak poprzednie, bo „syty głodnemu nie wierzy“, a kto sam ma dach nad głową, nie może dbać o to, że tam komuś leje się za kołnierz...

Wzywamy zatem jednostki nieinteresowane w tej sprawie a współczujące z nędzą i nieszczęściem do dorażnego przyjścia w pomoc ofiarom niesumiennych spekulacyj budowlanych. Redakcja nasza otwiera składkę kwotą 10 koron, zebraną między współpracownikami. Każdy dar, choćby najmniejszy, będzie pożądanym. Składki przyjmuje administracja przez cały dzień.

Zaginął chłopiec lat 14. Nazywa się Roman Soliński, terminator blacharski, mieszkający do niedawna na Wielopolu. Wyszedł z domu w niedzielę o 8 rano i dotychczas nie powrócił.

Z parku p. Reina czy t zw. krakowskiego dochodzą nas narzekania obywateli na niegrzeczne obchodzenie się z gośćmi w kawiarni, oraz w teatrzyku letnim. W piątek wieczorem p. W. K., kasjer i gorzelnik księcia Radziwiłła, wszedł do teatrzyku w towarzystwie, zakupił bilet i usiadł w krześle. Podczas przedstawienia przychodzi doń jakiś Cerber i natarczywie żąda pokazania biletu, a gdy p. K. oświadczył, że nie znajduje się w wagonie kolei Koczmyrzów-Kraków i nie uważa za stosowne legitymować się komuś, kogo wcale nie zna, rzekomy kontrolor biletów sprowadził zaraz do teatru policjanta i ajenta tajnego, którzy zmusili pana K. do pokazania im biletu. Czyśmy w Pacanowie, czy też w Rosji?

Żydowskie zegary. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Celem ochronienia innych przed wyzyskiem żydowskim, którego sam stałem się niestety ofiarą, podaję do wiadomości publicznej fakt następujący: W marcu b. r. przyszedł do mnie ajent żyd i zachwalając różne towary nakłonił mnie do obstalowania zegaru penduloweg0 za 24 złr. na spłatę w miesięcznych ratach po 1 złr., które miałem mu odsyłać za pomocą dostarczyć mi się mających czeków pocztowych, koszta opakowania miała ponieść firma. W parę dni dostaję list z oznajmieniem, że wkrótce wyśle zegar, potwierdza odbiór a conto kwoty 4 złr. 50 ct., które dałem zadatku i oznajmia mi że pobierze sobie zaliczką 8 złr., a za opakowanie 85 ct. Na to odpisałem mu, że pod temi tylko warunkami zegar przyjąć mogę, pod któremi go obstalowałem; w odpowiedzi dostałem list od adwokata dra Rocka w Pradze, że muszę zegar przyjąć, bo inaczej on przeciw mnie skargę wytoczy. Gdy zegar nadszedł w dniu 13 kwietnia wykupiłem go, zapłaciłem

fracht i zaliczkę razem 10 złr. 27 i pół ct., lecz po przyniesieniu zegara do domu, przekonałem się, że zupełnie co innego otrzymałem niż było obstalowane.

Na list mój w tej sprawie wystosowany, otrzymałem odpowiedź, by zegar napowrót odesłać a firma przyśle mi inny, a straty sobie na kolei poszuka. Zegar odesłałem; w dniu 23 maja otrzymuję napowrót zegar za zaliczką (nie wiem za co) 2 złr. 50 ct. i frachtem w kwocie 1 złr. $40^1/_2$ cnt. Na zapytanie co to ma znaczyć nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. W dniu 31 maja otrzymałem list, w którym firma mi pisze, że zezwala ze względu na zaliczkę bym resztującą kwotę t. j. 12 złr. rozpoczął płacić dopiero w 3 miesiące po otrzymaniu zegaru (zegar otrzymałem 23 maja). W dniu 13 lipca otrzymuję list, że już z 4-ma ratami zalegam i gdy ich natychmiast nie poślę będzie mnie skarżył. Czeków nie przysłano mi wcale, tylko nieofrankowane przekazy. Tak więc ten zegar kosztuje mnie dotąd:

zadatek	4 złr. 50 cnt.
zaliczka 1-sza	8 złr. 85 cnt.
zaliczka 2-ga	2 złr. 50 cnt.
fracht II. klasy (przecie ja płacić nie powinienem)	1 złr. $40^1/_2$ cnt.
koszt przywozu i odwozu mylnego zegara	— 60 cnt.
a obecnie rości sobie jeszcze pretensje	12 złr.
porto od tych 12 złr.	— 60 cnt.
Razem	30 złr. $45^1/_2$ cnt.

Czy to nie jest oszustwo? i co z tem mam robić, bo na moje listy firma nie odpowiada? „Rzecz prosta, że jest to zwyczajne oszustwo jedno z tych, które są specjalnością żydowskich handlarzy „na raty“. Jedyna na to rada kupować w kraju a nie sprowadzać pozornie tanie zamiejscowe towary, gdyż zwykle wychodzi się na tem jak Zabłocki na mydle.

Zarząd główny krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył w czerwcu 6 nowych czytelni w miejscowościach: Wojniłów, Tomaszowce (powiat Kałusz), Kamień (Kraków), Targowiska (Krosno), Włosań (Podgórze), Swirz (Przemyślany). Nadto uzupełnił zarząd 17 dawniej założonych czytelni w miejscowościach: Niegowić, Tarnawa (powiat Bochnia), Dembno, Maszkienice, Jadowniki podg. (Brzesko), Wojtowa, Rzepiennik suchy (Gorlice), Ptaszkowa (Grybów), Giebułtów (Kraków), Drohobyczka (Przemyśl), Bugaj, Dziekanowice, Gruszów, Kokotów (Wieliczka), Cisiec, Lipowa (Żywiec). W bieżącym roku założył zarząd Towarzystwa 7 nowych czytelni, uzupełnił biblioteki 120 czytelni i rozesłał w tym celu 8.195 książek, wartości 6.819 koron. W końcu czerwca rozesłał zarząd Towarzystwa do wszystkich kierowników czytelni nowy regulamin dla czytelni, książkę do zapisywania czytelników, sprawozdanie Towarzystwa za 1899 r. i formularze na sprawozdania kierowników za rok 1899/900. P. T. kierownicy, którzy tej przesyłki nie otrzymali, zechcą zawiadomić o tem zarząd Towarzystwa.

Z teatru letniego. Do napisania ludowej, lokalnej sztuki, trzeba znajomości ludzi i stosunków, znajomości gwary, zrozumienia wymagań sceny, no i bagatelki: talentu.

Żadnego atoli z tych warunków nie możemy się dopatrzyć w sobotniej premierze: „Macocha“, robotą, typami i treścią żywcem przypomina „Królowę przedmieścia“, z której całe ustępy i sytuacje autor w treść swej sztuki powkręcał, ujął im atoli poezję i szczerość, które przed 2 laty zjednały dla „Królowej“ niepodzielnie publiczność. Jest tu zatem „dziewczyna z ludu“ Zośka, prześladowana zalotami „andrusa“ i złem postępowaniem macochy (w „Królowej“—Mańka), jest idealny panicz miejski, któremu Zośka nie dowierza, a nawet w jednej scenie grozi miotłą (w „Królowej“—Zygmunt), są „andrusy“, jest przekupka i coś w guście fjakra Nalepy — ekspres. Zośka jest właścicielką losu, jak również i jej macocha. Los Zośki wyszedł, macocha go sobie przywłaszcza i w celu zatarcia kradzieży podpala własną chatę. Po co i na co, tego już autor nie objaśnia. Sprawa się wydaje, sierota odbiera swoje pieniądze i wychodzi za swego adonisa a macocha zostaje „upokorzoną“. Treść ta rozwałkowana na 4 akta, okraszona jest quasi kupletami i kilku śpiewami.

Muzykę do „Macochy“ skomponował znany kapelmistrz 20 p. p. Józef Maleczek i dał w niej chlubne świadectwo swego wysokiego uzdolnienia muzycznego. Takie ustępy jak walczyk śpiewany przez p. Bogdanowicz, dwa krakowiaki, mazur-melodram przy końcu aktu II-go (z oryginalnym akompaniamentem trąbki straży pożarnej), mogłyby być ozdobą jakiej innej sztuki. Do „sztuki“ Majeranowskiego szkoda muzyki Maleczka. Z dziwnego tego związku prawdziwego piękna muzycznego z ordynarną rubasznością i nieudolnością tekstu — nic pocieszającego nie mogło się dla dyrekcji teatru urodzić.

Słówko o grze artystów. Panna Rawicz w roli tytułowej była wyborną przekupką, o prawdziwem zacięciu charakterystyczno-ludowem. Postać wiejskiej dziewczyny odtworzyła z poezją i prawdą p. Niwińska, której talent i niezwykła uroda korzystnie wyróżnia się od reszty otoczenia. P. Bogdanowicz w roli rozkap ryszonej panienki dała dowód, że można być dobrą baletnicą a o grze i śpiewie wyobrażenia nie mieć. Z mężczyzn wybił się na pierwszy plan p. Strycharski, jako ekspres. Szkoda tak pięknego talentu do marnowania go w tym podobnych sztukach. P. Borowski był znakomitym typem rzezimieszka, jak niemniej obecny ulubieniec publiczności p. Solnicki. P. Sarnowski przy swych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych, powinien już dawno pomyśleć o jakim innym zawodzie. Publiczność dość słabo była reprezentowaną.

Zmiany własności. Dobra Płazy kupił od p. Rettingerowej zięć hr. A. Wodzickiego, hr. Starzyński.

Tomaszkowice nabyli od p. T. Konopki pp. Boguszowie.

Dobra Pustków koło Dębicy nabył p. Nowak, kupiec z Radomyśla, od spadkobierców ś. p. hr. Romera.

W Starym Sączu dnia 15 b. m. urządził wydział Sokoła festyn ludowy na budowę własnego gmachu. Zabawa udała się świetnie i przyniosła bardzo znaczny, jak na miejscowe stosunki, dochód czysty w kwocie 560 koron.

Wypadek zaginienia dziewczynki głuchoniemej. Pazia (Pelagja) Mroczko, sierota, przy siostrze mieszkająca, poszedłszy na grzyby do lasu, przepadła bez wieści. Wszelkie poszukiwania rodziny i ogłoszenia władzy polit. pozostały bez skutku. Pochodzi z gminy Krowica lasowa, powiat Cieszanów. Miała lat 14, dosyć niskiego wzrostu, przyjemnej smagłej twarzyczki, ciemnych włosów.

W Warszawie kwitnie sztuka narodowa żydowska. Jedno z pism tamtejszych podaje następujący wierszyk:

Nowe kierunki w sztuce dziś krytyka widzi.
W „Wodewilu“ jest „Cadyk“, w „Fantazji“ „Chasydzi“,
Niechaj że więc i „Letni“ z tej drogi nie zbacza,
Lecz co prędzej wystawi nam „Żyda tułacza“,
A „Nowy“ przy ogólnym płomiennym ferworze
Na śpiewanie „Żydówki“ odważyć się może,
Wtedy, by nie pozostać w tyle, „Bagatela“
Wystawi nam wspaniale „Akostę-Urjela...“
Przekonamy tem chyba wszystkich, jak zaszczytnie
Sztuka swojska rozwija się tutaj i kwitnie!

Ceremonje chińskie. Zawierucha w Chinach nie przeszkodziła posłowi państwa Środka w Londynie, mandarynowi Czi Czen Lo Feng Lu, obchodzić niedawno swego wesela, co wywołało niemałą sensację nad Tamizą. Ze względu jednak na warunki chwili uroczystość odbyła się bez rozgłosu. Jednocześnie dzienniki angielskie przypominają niedawny pogrzeb (w lutym z. r.) „lady“ Lo, która zakończyła życie wśród mgieł Albionu. Pogrzeb ten odbył się według dość dziwacznego ceremonjału chińskiego. Zwłoki ubrano w 27 wspaniałych sukien i umieszczono w pudle drewnianem, które znów zamknięto w drugiem cynkowem, z przeznaczeniem do przewozu za ocean. Na trumnie namalowany był biały kogut i mieścił się napis: „Zaszczycona przez wielkiego cesarza z dynastji Czing godnością damy 1-ej klasy, lady Lo z family Way“. Trumnę odwieziono do Chin wedle istniejącego obyczaju wyznawców Konfucjusza.

O koronkach. Na początku wieku ośmnastego bogactwo lub stanowisko kobiety oceniano z ilości i piękności koronek, w jakie przystrojona była. Obecnie w przedświcie wieku dwudziestego istnieją inne poglądy pod tym względem, w każdym razie koronki pozostały rzeczą piękną i wartościową i podnoszą nadzwyczaj wytworność każdej toalety.

Zwiedzając muzea europejskie, można z dawnych portretów obserwować rozwój sztuki koronkarskiej. Mianowicie malarze szkoły holenderskiej szesnastego i siedmnastego wieku pozwalają podziwiać piękność ówczesnych koronek. Królowie i królowe, dyplomaci i ich dumne małżonki przybrane są w stroje czarne aksamitne z wielkimi kołnierzami i mankietami z przepysznych koronek. Lekko przymarszczone, układają się swobodnie, tak, iż deseń i wyrób doskonale się uwydatnia.

Wynalezienie warsztatu tkackiego i roboty maszynowe ujęły nieco koronkom piękności. Dążono do tanioś ci, którą można osiągnąć tylko przez wyrób fabryczny. Kto zna historję prawdziwych koronek, jest wtajemniczonym również w uciążliwą i ciężką pracę ich wyrobu. Robotnica, z której rąk wychodzą najpyszniejsze walansieny, musi rok cały pracować po piętnaście godzin dziennie, ażeby wykończyć parę mankietów męskich. Naturalnie jest tu mowa o t. zw. „points“ koronkach igłowych. Są to koronki najcenniejsze, gdyż najprzód musi być zrobiona siateczka, a w niej dopiero wyrabiany igłą deseń. Cena koronki zależy od cienkości użytej nici.

Następnie idą „blondyny“, które dostarcza Chantilly; nie są one już tak cenne. Siatka jest robiona z jedwabiu, który jest mocniejszy od nici. Te ostatnie w suchym lokalu pękają; więc najprzód w Brukseli zaczęto sadzać robotnice przy wyrobie tych koronek w wilgotnych piwnicach. Tylko przez jeden promień światła, padający wprost na robotę, były te ciemnice oświetlane. W trzydziestym roku życia robotnice takich koronek traciły zupełnie wzrok.

Robota koronek, naturalnie nie w takich warunkach, była też ulubionem zajęciem dam z arystokracji, patrycjuszek i bogatych mieszczek. Nawet królewny oddawały się podobnej robocie.

Dziś przy wielkiem użyciu koronek, powraca zwyczaj, iż panie same je sobie przygotowują. Już od kilkunastu lat wyrób koronek klockowych stał się rozpowszechnioną robótką pań. Z innego znów rodzaju koronek zw. point lace przygotowuje się całe suknie na podszewce jedwabnej. Point lace składa się z tasiemeczki, ułożonej za pomocą nici w deseń.

Kwitnącym okresem dla point-lace były czasy renaissansu. Wówczas wielcy artyści, np. Leonardo da Vinci, kreślili do nich wzory. Obecnie pewien Francuz nazwiskiem, Aubert, wprowadził nowość w dziedzinie koronek, mianowicie koronki kolorowe. Różnego rodzaju nici farbowane, a przedewszystkiem jedwab, spożytkowuje Aubert do wyrobu swych koronek. Koronki te są wyrobem ręcznym, równie uciążliwym jak za dawnych czasów. Dobra robotnica potrzebuje na wyrób jednego metra takiej koronki najmniej cztery tygodnie czasu.

Kołnierzyki, wachlarze, suknie, przygotowywane są z tych koronek i można się spodziewać, iż będą one zyskiwać coraz więcej zwolenników. Tymczasem jednak panie faworyzują koronki weneckie. Kupon takich koronek kosztuje mniej więcej do 2200 złr. Przed kilku dniami za toaletę, przygotowaną z koronek weneckich i przeznaczoną na wystawę paryską, jedna z dam w Berlinie zapłaciła 45.000 marek. Nad suknią tą pracowała robotnica przez 24 lat!...

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Cały dziedziniec gmachu Nowodworskiego ozdobiony jest wysokiemi choinami, wśród których wybujał strzelisty kwiat agawy. W tym improwizowanym lasku stoi wóz krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Lewy kąt od tyłu zajmują maszyny z fabryki Zieleniewskich, do których jeszcze powrócimy.

Sala, w której mieści się wystawa muzeum dla hygieny przemysłowej, dodatkowo obejmuje jeszcze narzędzia medyczno-chirurgiczne wyrobu Wilhelma Ornatowskiego z Krakowa, tutki i bibułki do papierosów ze składu Wiersz Niemojowskiego we Lwowie, oraz liczne wyroby z fabryki tutek firmy „Noris“ Bełdowskiego z Krakowa.

Następną salę prawie niepodzielnie zajmują zarządy salinarne w Galicji i na Bukowinie. Są tu minerały i produkty kopalniane: z Wieliczki, Bochni, Stebnika, Kałusza, Kaczyki, Delatyna i Bolechowa. Widzimy tu okazałą grupę soli kryształowej, liczne okazy selenitów, soli okapowej, soli stołowej, kuchennej, bydlęcej i fabrycznej niemielonej, oraz topkowej. Nadto wystawione są fotografje, oraz plany fabryk i aparatów.

Stąd przechodzimy do sali Bazaru krajowego, w której oprócz obficie reprezentowanego przemysłu krajowego znajduje się kilku wystawców, a wśród nich fabryka sukna F. Zajączek i Lankosz w Kętach, zaprezentowała swoje wyroby z czystej wełny, jak: koce, flanele, sukna, korty i filce. Firma Kazimierza Jamroz wystawiła bieliznę hygieniczną. Jest tu i obuwie hygieniczne pp. Jerzego Wernera z Krakowa i M. Zabłockiego z Poznania, zaś pp. Władysław Gołyska, szewc i Andrzej Sokół, nożownik, wystawili wspólnego wyrobu obuwie na chrome nogi, przy zastosowaniu lekkiego korka, zamiast ciężkiej skóry. Wreszcie Zakopane wystawiło tu liczne wyroby pochodzące ze szkoły gospodarczej.

Następna sala obejmuje głównie artykuły spożywcze i napoje. Zakłady fabryczne p. L. Wiśniowskiego w Tenczynku wystawiły piwo, wśród którego odznacza się szczególnie doskonały a tani bok; fabryka ta produkuje również wódki, rosolisy i likiery. Tuż obok znajdują się produkty galicyj. akcyj. Tow. przemysł. cukrowniczego z Przeworska z wszystkiemi przetworami i próbkami, oraz z cukrem w głowach większych i mniejszych i w kostkach.

Firma Antoniego Hawełki urządziła piękny namiot. Oprócz win, pono najstarszych w Krakowie, oprócz starych koniaków leczniczych, znajdują się w nim liczne produkty i artykuły spożywcze, mianowicie artykuły odżywcze i hygieniczne.

W sali tej mieści się cały szereg wyrobów dystylarnianych, jak Józefa Kulczyńskiego z ulicy Florjańskiej, M. Ogieńskiego, tamże Edwarda Urbana z ulicy Wiślnej; Marczyński i Kloskowski z Poznania, nalewki owocowe M. Reicha następcy w Białej, oraz wódki i musztardy K. Krzysztofowicza. Dalej idą miody z Nowosiółka p. B. Kamieńskiego, kierownika szkoły ludowej i Kółka rolniczego. Piwo Wład. Rabskiego z browaru „Fortuna“ w Miłosławiu (W. Ks. Poznańskie). Piwo eksportowe zdrowotne firmy Konstaneczek i Waberski w Gnieźnie. Wina lecznicze szampańskie i inne Laury Malloregg z Sviebrac Kroacja, wreszcie wina miodowe, wino z czarnych jagód, wino porzeczkowe, jabłeczniki, soki owocowe, oraz wódki i likiery B. Kasprowicza w Gnieźnie.

Licznych zdjęć fotograficznych z różnych części wystawy dokonał właściciel zakładu fotograficznego p. Tadeusz Jabłoński.

Tyfus we Lwowie.

LWOW 23 lipca. (Tel. pryw.) Tyfus brzuszny szerzy się coraz bardziej we Lwowie, zwłaszcza na ulicy Grodeckiej i Słonecznej.

Cała dzielnica żydowska nawiedzona jest epidemją.

Akcja w sprawie powodzi.

LWOW 23 lipca. (Tel. pryw.) Zebranie 47 posłów uchwaliło, jak wiadomo, na wniosek Eugenjusza Abrahamowicza odnieść się z telegraficznem wezwaniem do prezydenta ministrów Körbera w sprawie akcji rządu około ratunku powodzian.

Dzisiaj Eugenjusz Abrahamowicz otrzymał od prezydenta Koerbera następujący telegram: Dochodzenia z powodu powodzi i konieczne zarządzenia poczyniłem, dalsze zarządzenia zastrzegam sobie na później, skoro nadejdą sprawozdania z namiestnictwa.

Zakaz zlotu Sokołów.

CYLEA 23 lipca (Tel. pryw.). Starostwo w Cylei zakazało uroczystości zlotu Sokołów słoweńskich, mającej się odbyć tamże dnia 15 sierpnia.

Również i niemiecko-narodowa rada miejska przyłączyła się do zakazu. Ani na kolei nie wolno będzie przyjmować korporatywnie gości, ani też gromadzić się tłumnie przed kościołem, również zakazało starostwo wspólnego pochodu na górę Józefa.

Słoweńcy oburzeni są tym zakazem wnieśli rekurs do namiestnictwa.

Wojna chińska.

PARYŻ 23 lipca. (Tel. pryw.). Sfery rządowe uważają nadeszłą tutaj depeszę, podpisaną przez cesarza chińskiego nie jego nazwiskiem, lecz tylko tytułem, a proszącą Francję o pośrednictwo, za zręcznie obmyślany manewr Li-Hung-Czanga, który w tych dniach przejeżdżać musi linją przez wojsko sprzymierzone zajętą i prosić je o glejt bezpieczeństwa. Rząd francuski domyślił się manewru i udzielił jedynie trafnej informacji, że poseł francuski w Pekinie da Li-Hung-Czangowi odpowiedź. Ponieważ depesza rządu chińskiego nic nie wspomina o pośle francuskim w Pekinie, uważają tę okoliczność za potwierdzenie „strasznej katastrofy“ pekińskiej.

BERLIN 23 lipca. (Tel. pryw.). Rokowania pomiędzy mocarstwami utknęły obecnie głównie na kwestji wyboru głównodowodzącego wspólną międzynarodową armją operacyjną w Chinach.

BRUKSELA 23 lipca. (T. B. K.). Tutejszy klasztor misyjny otrzymał przejmujące grozą szczegóły o śmierci męczeńskiej 82 misjonarzy belgijskich w Chinach. Siedmnastu z nich ukrzyżowano, innych spalono, poćwiartowawszy na sztuki. Dekret księcia Tuana nakazuje mord gromadny wszystkich Chińczyków, którzy przyjęli chrześcijaństwo.

WIEDEN 23 lipca. (T. B. K.). Z Brukseli, Paryża i z Berlina donosi Biuro Wolffa, że 18 b. m. wszyscy posłowie z wyjątkiem Kettelera byli przy życiu. Rząd cesarzowej-wdowy wziął górę nad ruchem powstańczym.

WASZYNGTON 23 lipca. (T. B. K.). Biuro Reutera dowiaduje się z Szanghaju, że dyrektor Szeng urzędowo wysłał tamże depeszę, donoszącą, iż 18 b. m. cudzoziemcy w Pekinie byli przy życiu. Szeng dodaje, że powstańcy zwalczają się wzajemnie i zabijają.

LONDYN 23 lipca. (T. B. K.). Nikt tu prawie nie wierzy w wieści o ocaleniu posłów w Pekinie. Koła rządowe uważają je za manewr celem osłabienia energji mocarstw i opóźnienia akcji militarnej.

BERLIN 23 lipca. (Tel. pryw.) Chiński poseł w Pekinie otrzymał dekret cesarza chińskiego Kwangsu, przesłany za pośrednictwem wicekróla Nankinu, w którym cesarz wyraża głębokie ubolewanie z powodu zamordowania niemieckiego posła i kanclerza japońskiego, oraz nakazuje surowo gubernatorom wszystkich prowincyj, aby tłumili rozruchy i ochraniali obcych. Dekret przyjęto w sferach dyplomatycznych z rezerwą, nie przykładając doń zbyt wielkiej wagi.

PETERSBURG 23 lipca. (Tel. pryw.) Organ departamentu dla handlu i wyrobów ręcznych donosi: Wiadomość, podana przez dzienniki o splądrowaniu Niu-czwang, nie jest dotychczas potwierdzona. Wprawdzie przedsięwzięli Chińczycy gwałtowny atak na miasto, ale zostali odparci. Jenerał Liniewicz obejmie po przybyciu z Tientsinu komendę nad tamtejszą armją, a później będzie rozstrzygniętą kwestja dalszego marszu na Pekin. 16 b. m. przybyło 8.000 żołnierzy japońskich z Taku do Tientsinu. 2.100 Japończyków zajęło pozycje w Czifu, a 1.800 w Szan-hai kwan; część japońskich wojsk przetransportowano na nowej linji kolejowej pomiędzy Taku a Tientsinem, którą wybudowali Rosjanie i Japończycy. Regularny ruch na tej linji będzie podjęty dnia 21 b. m.

LONDYN 23 lipca. (T. B. K.) „Times“ donoszą z Hongkong z datą niedzielną, że obchodzono tu urodziny cesarza chińskiego z większą uroczystością i entuzjazmem, niż zwykle. Panuje tu wielki niepokój z powodu rozruchów w Kantonie.

Biuro Reutera donosi z datą 22 b. m., że londyńskie poselstwo chińskie wręczyło ministerstwu spraw zagranicznych depeszę bez daty, według której posłowie w Pekinie jeszcze żyją.

Biuro Reutera donosi z Jokohamy, że rząd koreański wysyła wojska na granicę, aby przeszkodzić wkroczeniu wojsk chińskich. Prasa japońska omawia wymianę listów między cesarzem chińskim a japońskim, które zostały obecnie ogłoszone. W piśmie z dnia 3 lipca omawiał cesarz chiński ostatnie zajścia i wskazał na to, że Wschód i Zachód stoją obecnie naprzeciw siebie. Nietylko same Chiny są przedmiotem pożądliwych zakusów mocarstw. Jeżeli Chinom nie uda się zatrzymać swoją niezawisłość, będzie także prawdopodobnie i Japonja zagrożona. Dlatego Chiny ufają w poparcie Japonji.

Cesarz japoński zaznaczył w swej odpowiedzi, że koniecznem jest zgniecenie powstania w Chinach, jakoteż udzielenie ochrony obcym posłom i cudzoziemcom. Jeżeli Chiny tak będą postępować, poznają mocarstwa, że chcą uniknąć wojny, a Japonja będzie wówczas zdecydowaną podczas rokowań wywrzeć swój wpływ dla ochrony interesów Chin.

Prasa japońska wyraża sympatję dla cesarza Chin i ubolewa nad jego smutną sytuacją.

Dzienniki sądzą, że może przyjść do sojuszu chińsko-japońskiego celem wspólnej pracy cywilizacyjnej, ale Chiny powinny jak najprędzej zawrzeć pokój i wprowadzić porządek. Japoński rząd mobilizuje dalszą dywizję dla Chin.

LONDYN 23 lipca (Tel. pryw.). W Izbie gmin Brodrick wyjaśnił, że posiłki floty, wysłane do Chin, składały się z okrętu wojennego, siedmiu krążowników, trzech kanonierek i 860 majtków i żołnierzy morskich. Wysyłka dalszych posiłków zależna będzie od ogólnego rozwoju wypadków. Z Indyj wysłano do Chin 10.000 ludzi. Wojsko, wysłane z Hongkongu, może wyruszyć natychmiast. Wojsko indyjskie przybędzie wkrótce do Hongkongu. Dowodzącym wojskiem w Wei-hai-wei i w Hongkongu rozkazano, aby nawiązali stosunki z konsulem angielskim w Szanghaju. Pogłoski o zamordowaniu 60 misjonarzów w Szansi nie potwierdziły się. Na Jantse znajduje się 16 angielskich okrętów wojennych, które codziennie zarzucają kotwicę w innem miejscu. Wyższy oficer marynarki w Wuzunie utrzymuje stałe stosunki z konsulem w Szanghaju.

Lord kanclerz wniósł projekt prawa o zmianie praw co do wywozu broni i amunicji. Projekt przyjęto w pierwszem czytaniu.

BRUKSELA 23 lipca. (Tel. pryw.) Minister spraw zagranicznych otrzymał następujący telegram z dnia 21 go lipca: „Gubernator Szantungu zapewnia telegraficznie, że posłowie w Pekinie żyli jeszcze w dniu 20 lipca i znajdowali się pod opieką władz chińskich.

Li Hung Czang przybył do Szanghaju.

WIEDEN 23 lipca. (T. B. K.) Donoszą tu, że pancernik „Marja Teresa“ przybył do Singapore i udaje się do Hongkong.

LWOW 23 lipca. (Tel. pryw.) Dziś podpisany zostanie o godzinie 6 ej wieczorem kontrakt kupna sprzedaży Schodnicy. Towarzystwo francusko-belgijskie złoży 250 tysięcy koron jako dalsze wadjum. Całą sprawę odroczono do końca listopada. Dnia 1 grudnia Towarzystwo złoży połowę ceny kupna Schodnicy, inaczej dotychczasowe zadatki uważane będą za przepadłe.

WIEDEN 23 lipca. (T. B. K.) Król Milan przybył tu z Karlsbadu.

Targ z dnia 19-go lipca 1900 roku. Ogółem spędzono na targ czwartkowy w Prądniku Białym w Krakowie 92 sztuk. — Wołów 73 sztuk, buhai 4 sztuk, krów 15 sztuk. Razem 92 sztuk. Notowano ceny: Za woły od 59—62 koron, za buhaje 59 kor., za krowy, za sztukę 140—180 koron. Z tych osiągnęli przy sprzedaży pp. Ruhdörfer 62 do 58, Schwarz 57—59, Lwów 58—56. Targ był ożywiony. Wszystko sprzedano.

Sklep z wiktuałami

zaraz do sprzedania 2234
Wiadomość ul. Szlak 33, Kraków.

Handlowiec

młody, energiczny, zabiegliwy, a obznajomiony dokładnie w dziale galanteryjnym, drobiazgowym i bławatnym z wyrobionem pismem, tak w języku polskim jak i niemieckim, obznajomiony z rachunkowością, **otrzyma zaraz posadę kierującego subiekta**, w sklepie chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu.

Informacyj udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 2235 3 3

Poważniejszy Pomocnik handlowy

posiadający 2000 do 4000 złr. kapitału, mógłby pod korzystnymi warunkami nabyć na własność sklep galanteryjny etc., przynoszący 10% czystego od obrotu, w mieście obwodowem. Informacje otrzywać można w dziale ins. „Głosu Narodu.“
2236 3 3

Młody Człowiek

z gimnazjalnem wykształceniem, poszukuje miejsca jako elew, w jednym z tutejszych banków. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod: **M. H. 13.** poste rest. Kraków. 2239 3 3

Podoficera rachunkow.

wysłużonego, żonatego, inteligentnego, energicznego i uczciwego charakteru — przyjmie zaraz kancelarja przemysłowa. Pensja 50 złr., mieszkanie wolne, opał i mały deputat.
Zgłoszenia pisemne z grzeczności przyjmuje z podaniem referencyj Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod lit „B. T“
2259 2 3

W WIELKIM WYBORZE

poleca najtaniej
PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
RĘKAWICZKI
Krawaty damskie
ŻABOTY
Torebki — Torby
KUFERKI i Necessery z przyborami
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondentki
1535
PORTMONETKI
papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA

A. FRONCZ

Kraków
przy ul. Florjańskiej L. 17.

Potrzebny ekonom

z ukończoną niższą szkołą rolniczą od 1 go Września b. r. na stół lub ordynarję. Rekomendacje przesyłać: Obszar dworski Sowliny p **Limanowa.** 2 52 ? ?

ZGUBIONO

kilka metrów białej falbany, z koronką szydełkową

w piątek d. 20 bm — Łaskawy znalazca zechce zł żyć takową w handlu p. Zguda, ul. Sławkowska 3. za wynagrodzeniem.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.

Kwizdy Korneuburgski proszek do paszy

Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40**, za 1/2 pud. **70 hal** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 6 10

Pod pantofelek

jak najprędzej chciałby się dostać człowiek lat 28, na dobrem stanowisku, inteligentny, — byleby właścicielka pantofelka pochodziła z zacnej rodziny, mieszkała w Krakowie, była niebrzydka, młoda, milutka inteligentna i energiczna, by powstrzymywać od kawalerskich nawyknień. Posag niewielki pożądany. Listy nie anonimowe, o ile możności z fotografjami (własnemi tylko) do dnia 1 go sierpnia odbierać będzie w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod adresem: „Pantofel“. — Dyskrecja i zwrot listów i fotografij zapewnione. 2249 3 3

PROPOZYCJA

dla emeryta kawalera lub żonatego, który woli zamieszkać stale na wsi, godzinę od kolei oddalonej, aniżeli w mieście. Warunki: nadzór nad gospodarstwem i przechowanie kluczy, w zamian za wolne mieszkanie i opał Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2261.** 2 2

Leśnik

żonaty, z ukończoną szkołą lasową i z egzaminem państwowym oraz i wieloletnią praktyką lasową, posiadający również i egzamin państwowy z rachunkowości, obznajomiony z gospodarstwem rybnem, **poszukuje posady** leśniczego, kontrolora lub rachmistrza w większych majątkach, począwszy od 15 sierpnia lub 1 września.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **W. J. Nr. 2246.** 2 6

Młody Człowiek

przez 6 lat w pierwszorzędnej firmie wiedeńskiej, jako korespondent niemiecki, w obowiązku zostający, władający dokładnie językiem polskim w słowie i piśmie, poszukuje przez czas wakacyj lub dłuższy, posady nauczyciela lub korespondenta. Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ dla **H. F. 200.** 2257

Ostrzeżenie.

Niniejszem oświadczam, że dla Pana **Romana Midowicza** w Krakowie na Smoleńsku **żadnych weksli nie podpisywałem, a jeśliby jakie w obiegu były, takowych jakoteż żadnych innych rachunków płacić nie będę.** 2270 2 3

Kraków, d. 21 Lipca 1900.

X. Teofil Midowicz.

Małżeństwo bezdzietne

dawni właściciele ziemscy w Litwie, następnie właściciele zakładów pedagogicznych, zacni cierpliwi i uprzejmi oraz mówiący po francusku bardzo dobrze i wprawnie, pragną otrzymać zaraz posadę właściwą, gdziekolwiek w mieście lub na wsi. — Adres: DANEK w Krakowie, przy ul. Niecałej Nr. 6. 2258

Płatniczy

z dobremi świadectwemi i dobrze polecony, z kaucją 200 kor., znajdzie posadę w cukierni i restauracji **J. Schumachera Npcy w Rzeszowie.** Oferty pod adresem: Zygmunt Jaśkiewicz w Rzeszowie, nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
2265 2 2

Poszukuje się GOSPODARZA

kawalera lub żonatego, na ordynarję, doświadczonego, uczciwego człowieka, znającego się trochę na leśnictwie, mogącego się wykazać chlubnemi świadectwami, do mniejszego samoistnego gospodarstwa. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l **2262.** 2 2

Panna

znająca się na buchalterji z ładnem pismem, poszukuje stosownego miejsca.

Bliższa informacja, przez grzeczność, w handlu **M. Niemetza** Kraków, Sukiennice 30. 2269 2 6

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7
sprzedaje i wysyła
Wodę Ondrzejowską
w Butelkach
objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:
K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:
Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

!!Na obecną porę roku!!

Rok założenia 1780 — **Woda Mineralna** — Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	**Anderdorfska**	**Emska**
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

☛ Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8, 1521

pole a: artystycznie **rzeźbiony krucyfiks** 1 m. 38 ctm. duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki **N. P. Częstochowskiej i Ostrobramskiej,** prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, ramy i t. p.

Księgarnia katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane, pod tytułem:

WYSTAWA PARYSKA
w 1900 roku
przez **Dra Adama Langiego.**

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po Wystawie a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na Wystawę nie jechał. 1524

Cena egzemplarza **2 korony**, a z przesyłką pocztową o 40 groszy więcej.

DO SPRZEDANIA realność 2281
w Niepołomicach, składająca się z domu o 4-ch pokojach, 1 przedpokoju, werandy szklannej, 2 kuchni, 2 piwnic murowanych, 1 spiżarni, — ¾ mrg. sadu i ogrodu warzywnego. — Cena 4.000 zł.
Adres: A. KOLB w Niepołomicach.

Potrzebny jest zaraz 2280 1 3
praktykant
do handlu towarów i win BOLESŁAWA MIĘTUSA w Tarnowie.

Do prowadzenia
na własny rachunek
wielkiego Etablisement
dla balów, koncertów, redut i innych ze brań towarzyskich, urządzonego z prawdziwym przepychem w rozległych kilkunastu salach, w mieście głównem w Galicyi przez pierwszorzędną miljonową firmę wiedeńską — **poszukiwany** odpowiedni 2283 1-5
Restaurator-Przedsiębiorca
Zgłoszenia: **„Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska nr 7.**

Zdolnych inspektorów 2273
i akwizytorów dla zachodniej Galicji, przyjmie pierwszorzędne Słowiańskie Towarzystwo ubezpieczeń, pod bardzo korzystnymi warunkami. Oferty pod „F. S." do biura Gazet Olszewskiego we Lwowie.

W Zakopanem
„POLONIA"
Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów.
Pobiera 5 koron wpisowego, które należy zaraz przesłać i 20% od sumy najmu.
1831 5 10

Dla Smakoszów!
Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara
żytniówka
niech pośle do **„Składu Win Greckich"** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886
za 2 korony
a będzie miał się czem delektować. 1133 11 6

Wino odżywcze
i Koniak z Somatozą
z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające,** dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, blednicy i w chorobach żołądka** — poleca
L. Marcisiewicz
dzierżawca apteki 1646
A. SIEDLECKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Dla niemieckiego dziennika poszukiwany
korespondent
z Krakowa, obeznany i mający stosunki z tamtejszemi sferami politycznemi, a mający dobry styl. — Czynność korespondenta uważana będzie jako zajęcie poboczne, — poważane stanowisko towarzyskie bez względu czy skromne lub wysokie, jest warunkiem niezbędnem. O zgłoszenia z podaniem narodowości, osobistych stosunków, politycznych poglądów, ewentualnie dotychczasowych zajęć w zakresie piśmiennictwa — uprasza się pod adr.: **„Korespondent L. T. 1277 do Haasenstein & Vogler Wien I,"** 2282 1 2

WILLA w Krakowie
przy jednej z najpiękniejszych ulic, z frontem do południa, z pięknym ogrodem przed i za willą, w obszarze 610 sążni — jest po 50 złr. za sążeń z budynkiem **do sprzedania.**
Adres: *Jan Strycharski,* Kraków ulica Jagiellońska Nr. 7. 1492 4 0

Kamienica I. ptr.
z 11 ubikacjami, w Podgórzu pl. Sienny Nr. 433, **do sprzedania** lub zamiany na realność gruntową w okolicy Krakowa. Zgłoszenia na miejscu. 2237

Śliczny Majątek
milę od Krakowa, ze stacją kolei w miejscu, — w ziemi I-szej (wzorowej) klasy, około 330 mórg, — na 170.000 złr. oszacowany, — jest za 125.000 złr.
do sprzedania.
Dług Towarzystwa Kredyt. Ziemsk. 65.000 złr. na 4½% z amortyzacją.
Jan Strycharski, — Kraków.
2083 9 10

Posada korzystna
dla osoby inteligentnej,
(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. — Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w Dziale inseratowem „Głosu Narodu". 1979 7 10

Na wiosenną i letnią Porę 1900
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERJE

Kupon Mtr. 3·10 długi na całkowite męskie ubranie (surdut, spodnie i kamizelka), kosztuje tylko	fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej fl. 6.— i 6.90 z lepszej fl. 7.75 z cienkiej fl. 8.65 z przedniej fl. 10.— z najprzedniejszej	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.**—, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna 1162 36 40
SIEGEL-IMHOF W BERNIE.
Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna.

Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie
I-sza morawska parowa

fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus
(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),
w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8
wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 11

Apteka w Dębicy
poszukuje Magistra Farmacji
od 1-go sierpnia. 2 63

Rządca ekonomiczny
żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką w większych dobrych gospodarstwach, z bardzo dobremi świadectwami i kaucją, **poszukuje posady** lub dzierżawy. — **Łaskawe oferty** pod adres.: „Dzielny Morawiec" p. Bobrek koło Oświęcima. 2179

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.
„NA OKOŁO ŚWIATA"
wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.
W wydawnictwie tem pomieszczone będą: Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serja utworzy 644 8 0
WSPANIAŁE ALBUM
pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu
Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przes. poczt. **6** złr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz ***Administracja Działu Inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie.***
Administracja „Na Około Świata" Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem. — **W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).**

Uczeń potrzebny
z ukończoną I-ą lub II-gą kl. gimnazjalną, do fabryki wyrobów cukierniczych 2187 4 4
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.

Willa w Szczawnicy
o 22 pokojach, bardzo pięknie położona i zbudowana, w głównym zakładzie na Miodziusiu — jest **do sprzedania lub zamiany na kamienicę** w Krakowie. Wiadomość *Jan Strycharski* Kraków. 2082 6 10

APTEKA
wraz z domem, bardzo przystępnie z powodu nagłości **do sprzedania.** Wiadomości udzieli Wielm. **Wład. Bełdowski** Kraków. 2154 7 10

Karty z widokami
sporządza szybko i tanio, według nadesłanej fotografii, a gdzie nie ma fotografa sam robi zdjęcia bez kosztów.
J. BETTER Fotograf
Schwarzwasser b. Chybi Śląsk austr.
2220 3 3

WILLA
składająca się z 3 pokoi, balkonu, przedpokoju i kuchni, piwnicy, na I ptr.. tyleż i na dole, jest zaraz do nywajęcia lub sprzedania w Dębnikach Nr. 75, vis-a-vis klasztoru zwierzynieckiego. 2218

Do sprzedania zaraz
kamienica
z trzema frontami, cała lub częściowo w Podgórzu, ul. Lwowska l. 5. Wiadomość u właściciela tamże na miejscu. 2224 3 3

Bryndza górska
świeża, po 2 fl. 28 ct. paczka 5 klgr. — **BULION** kilo po 5, 6, 7 i 10 złr. — wysyła
Dwór Łapszyn
p. Brzeżany. 2222

OCIEMNIAŁY
od 6 ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność. Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego" przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu". 2

Potrzebny jest Kowal
umiejący obchodzić się z maszynami parowemi, względnie młocarnią parowa. **Zgłoszenia zaraz do Zwierzynika p. Łęki górne.** 2230

Dla mających dolegliwości żołądkowe!
Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez nieodnostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:
nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,
poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany
środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający
Huberta Ullricha Wino ziołowe
To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wino ziołowego dostać można we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Białej, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie
wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiny 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki należy zmieszać. 1545 5 9

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.